Nr. 167. Piątek 26 lipca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Upadek młodoturków.

Mianowanie gabinetu Achmeda Muktara, w którym najwybitniejszą osobistością jest 85-letni Kiamil, oznacza upadek rządów młodotureckich i zwycięstwo „ligi wojskowej“, która właśnie w celu doprowadzenia do tego upadku powstała i działała. Gdy przed trzema laty w Macedonii powstał ruch młodoturecki zainicyowany ucieczką majora Niazi'ego w góry, zwycięstwo szybko przechyliło się na stronę zwolenników konstytucyi. Armia macedońska z główną siedzibą w Salonice oświadczyła się przeciw Abdul Hamidowi, który — opuszczony przez swych najwierniejszych — musiał zgodzić się na przywrócenie konstytucyi i na zwołanie parlamentu.

Niedługo jednak trwało, a Abdul Hamid znowu spróbował obalić to, co na nim rewolucya wywalczyła. Przy pomocy przekupstwa pozyskał załogę stolicy złożoną z wojsk anatolskich, spowodował wymordowanie oficerów młodotureckich, a parlament rozpędził. Niedługo jednak trwał tryumf reakcyi: dnia 13 kwietnia 1910 wkroczył korpus salonicki pod komendą Mahmuda Szefketa do stolicy, pokonał zbuntowane pułki, a sułtana parlament zdetronizował i wywiózł do Saloniki.

Młodoturcy tryumfowali, ale na swoje nieszczęście nie umieli utrzymać się na stopie odpowiadającej głoszonym przez nich zasadom wolnościowym. Przedewszystkiem zawiesili nad stolicą stan oblężenia, który może w pierwszej chwili był konieczny dla utrzymania hamidowców w ryzach, ale przez przeszło dwa lata trwania zamienił się w niebezpieczeństwo dla wolności prasy, zgromadzeń i wogóle życia publicznego. Dalej zawinili tem, że ciągle utrzymywali oficerów w napięciu politycznem, dając w ten sposób różnym oficerom — najwybitniejszym był pułkownik Sadik — do organizowania w korpusie oficerskim opozycyi, która pod hasłami liberalnymi zwalczała młodoturków. Wreszcie najcięższym ich błędem była polityka wobec Albanii, którą wbrew tradycyi i potrzebie próbowali sprowadzić pod ogólny strychulec centralistyczny, a to doprowadziło przez 3 lata do trzechkrotnego powstania.

Ostateczny cios zadały młodoturkom ostatnie wybory do parlamentu. Chcąc usunąć wszelką opozycyę, przeprowadzili wybory z takim rezultatem, że opozycyę wprawdzie zmietli, ale we wszystkich prowincyach wzniecili takie niezadowolenie, że żywioły im wrogie miały łatwą grę. Oficerowie korpusu wysłanego przeciw Albańczykom pierwsi podnieśli rokosz; za przykładem Niazi'ego poszedł major Tajar, który z oddziałem żołnierzy uciekł w góry i tu zaczął około siebie skupiać niezadowolonych oficerów i przywódców albańskich.

Dla państwa powstała sytuacya bardzo niebezpieczna: z jednej strony rozłam w armii i powstanie, z drugiej strony wojna — ote kwestye, które zdolne były silniejszy niż Turcya organizm państwowy doprowadzić do katastrofy. Od młodoturków odwrócili się wszyscy, pozostało im tylko poparcie sułtana, który im zawdzięczał swój tron, ale poparcie to młodoturkom nie pomogło, a zaczęło sułtanowi samemu grozić losem Abdul Hamida. W tej sytuacyi nie pozostało młodoturkom nic innego, jak poddać się, ustąpić z widowni i oddać władzę zwycięskim przeciwnikom. I nie trzeba się łudzić, jakoby Achmet Muktar, a szczególnie Kiamil i minister wojny Nazim mieli ochotę respektować dotychczasowych rządzących. Zaczną się niezawodnie represye, w pierwszym rzędzie rozwiązanie parlamentu, a nowe wybory zostaną tak przeprowadzone, że z dotychczasowej większości młodoturcy zmienią się w słabą mniejszość.

Tak stać się musiało, ponieważ młodoturcy zgrzeszyli podwójnie: raz, że opierali się wyłącznie na armii, powtóre, że wcale nie liczyli się z żądaniami ludności, która nawet w Turcyi nie pozwala już przechodzić nad sobą do porządku dziennego. O ile nowy rząd potrafi uspokoić Albanię, zakończy wojnę i nie spróbuje jawnego zamachu na konstytucyę, upadek młodoturków będzie nawet dla Turcyi zbawiennym. Nie dają oni zresztą za wygraną; z partyi działającej publicznie przemienią się znowu w komitet tajny i będą czuwali, aby ustrój konstytucyjny nie został zniszczony.

O grunta pofortyfikacyjne.

Cel nabycia tych gruntów od wojskowości nie był inny, jak odsprzedaż parcel mniej zamożnym mieszkańcom Krakowa, a przedewszystkiem stowarzyszeniom, mającym dobro swych członków na celu, dostarczając im sposobność zbudowania jak najtańszych pomieszkań.

Wiadomo powszechnie, że Kraków jest najdroższem z miast Austryi, a bodaj na całym kontynencie, przyczem zamożność mieszkańców jest stanowczo mniejsza w porównaniu z Bernem, Opawą, Bielskiem, Gracem lub Pilznem.

To, co właśnie niszczy mieszkańców i podraża w coraz większym stopniu wyżycie, jest wybujała lichwa mieszkaniowa i wyzysk stale uprawiany przy sprzedaży żywności.

O ile na ten ostatni jest magistrat krakowski zupełnie bezradnym, to właśnie zakupno gruntów pofortyfikacyjnych i podział na małe parcele, udogodnione warunki sprzedaży i spłaty, miały być środkiem zapobiegawczym przeciw drożyźnie mieszkań. Rada miasta uznała słuszność kupna, lecz prezydum magistratu, a za niem większość Rady, odrzuciły teraz cel humanitarny zupełnie na bok, a przy sprzedaży kierować się chcą interesem, wprost najordynarniejszym.

O ile sobie przypominamy, kosztował pierwotnie sążeń kwadratowy 12 K. W pierwszym ogłoszonym projekcie parcelacyi podano już ce-

---

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

19 (Ciąg dalszy).

— Nie ma za co. Widzi pan, jam też córka nowego świata, bez ziemi, którąbym mogła nazwać swoją; ja nie mam nic i jestem takie nic, rzucone na kraniec świata.

— W istocie, położenie pani ma w sobie jakiś romantyczny przysmak — przyznał Sheldon.

Ostatnie jej słowa nasunęły mu obraz Joanny, śpiącej w hamaku na werandzie, pod zasłoną, chroniącą od ukąszeń moskitów; nad bezpieczeństwem jej czuwali, towarzyszący jej w podróży dzicy, śpiący przez noc na tejże samej werandzie, nieopodal hamaku. Taką była wola Joanny, której nie mógł przełamać; lecz w tej chwili postanowił wymódz przynajmniej jedno, mianowicie, by zamieniła hamak na łóżko.

— Widzi pan — ciągnęła tymczasem dalej Joanna — od dziecka czytałam namiętnie opisy przygód i przejść awanturniczych. Ale nie przeczuwałam, że marzenia moje w tym kierunku staną się kiedyś rzeczywistością. Wszystko stało się tak nagle i niespodziewanie. Przed dwoma laty myślałam, że nie pozostaje mi nic innego, jak... — urwała nagle, a twarz jej przybrała wyraz niesmaku. — Eh, co tam, poprostu zdawało mi się, że jedyna rzecz, która mi pozostaje, to małżeństwo.

— Tymczasem pani wolała wyspę, zamieszkaną przez ludożercze plemię i pas, wypchany nabojami? — podchwycił Sheldon.

— O takiej wyspie nie myślałam, ale taki pas, to było moje marzenie.

— Mimo to nie odważyłaby się pani zrobić użytku z rewolweru, gdyby tak zaszła konieczna potrzeba? A może — dodał, spostrzegłszy błysk w jej oczach — możeby pani zechciała strzelić do celu?

Joanna porwała się nagle, zmierzając do pokoju; Sheldon domyślił się, że chce przynieść swój rewolwer.

— Niech się pani zatrzyma — zawołał — oto mój rewolwer. Do czego pani chce strzelić?

— Chcę trafić w tę tarczę, przytwierdzoną do szczytu słupa z flagami.

Uśmiechnął się z niedowierzaniem.

— Tylko nie znam tego systemu — wyrzekła z pewnem wahaniem.

— Nic trudnego; niech pani uważa, cyngiel chodzi bardzo lekko, niech pani trzyma tak nisko, lekko pociągnąć.

— Tak, tak, dziękuję — mówiła niecierpliwie. — Znam automatyczne rewolwery; zacinają się często po strzale; pańskiego jeszcze nie oglądałam. — Przyglądała się broni dokładnie i uważnie przez chwilę. — Nabity. Czy w komorze są zapasowe naboje?

— Są — odparł krótko Sheldon.

Strzał padł; tarcza nie drgnęła nawet.

— To bardzo trudny strzał — przemówił Sheldon, chcąc złagodzić jej widoczne niezadowolenie.

Przygryzła tylko wargi i strzeliła powtórnie. Powietrzem targnął ostry dźwięk; metalowy krążek zakołysał się gwałtownie w tył i naprzód. Joanna nie ustała strzelać, aż brakło nabojów. Na ośm strzałów chybiła tylko dwa razy. Tarcza trzymała się zaledwo na haku, podziurawiona doszczętnie. Sheldon był zdumiony. Takiej celności nie powstydziłby się ani on sam, ani nieboszczyk Hughie Drummond. Pierwszy raz zdarzało mu się widzieć kobietę, która przy strzale nie zamykała oczu i zachowywała zupełną przytomność umysłu.

— To naprawdę niezwykłe strzały — rzekł — zwłaszcza z kobiecej ręki. Pani chybiła tylko dwa razy, a to straszna broń.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nę kosztu na 70 K; zaś wybitny członek Rady miejskiej poufnie podał, że w r. 1912 cena kosztu wynosi już 90 K, a magistrat musi skorzystać z tej jedynej sposobności zarobienia większej sumy na tej sprzedaży.

Dnia 22 b. m. odbyło się posiedzenie komisyi parcelacyjnej, celem rozpatrzenia i przyjęcia wniesionych ofert. Na 82 do sprzedania zaofiarowanych parcel wpłynęło około 52 ofert. Nie przyjęto ani jednej, a więc nie sprzedano ani jednej parceli po tylu latach wyczekiwania!

Większość komisyi była zdania, że ofiarowane ceny są za niskie, a tylko dwóch członków komisyi sprzeciwiło się podobnemu traktowaniu sprawy tej, nie godząc się na propozycye wdrożenia ponownej licytacyi i to oprócz pisemnej, jeszcze ustnej.

Myśl kupna gruntów pofortecznych została już dzisiaj spaczona; panowie kamienicznicy, a równocześnie radcy nie mogą dopuścić, by nabyto tanio parcele, by pobudowano teraz przy tańszej cegle tańsze kamienice, przez co zdeprecyonowanoby wartość ich własności.

Taki przecież skandal nie powinien być zatajony mieszkańcom Krakowa!

Uznano, że obecnie sążeń kwadratowy nawet za 200 i 260 K sprzedany być nie może, bo to wszystko na apetyt magistratu za mało. Pierwszą aprobatę przeprowadzało budownictwo i wydawało przeważnie opinię: „Ofertę odrzucić“; druga opinia prezydyum opiewała: „Albo przychylić się do aprobaty budownictwa miejskiego lub wdrożyć pertraktacye“. Komisya załatwiła się radykalniej, odrzuciła wszystkie oferty, bo ceny są jeszcze za niskie w stosunku do wartości innych gruntów.

Jeszcze jedno: większa ilość wniesionych ofert pochodziła od spekulantów, którzy pragnęliby nabyć jak największą ilość i to dobrej jakości parcel. Między temi była oferta Towarzystwa budowy tanich domów i Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej, które pragną zbudować dom, by taniej i lepiej lokować swój personal. I te oferty odrzucono, jakkolwiek przed wyborami szeroko rozprawiano o „dobrodziejstwach“, jakie spłyną na wszystkie stowarzyszenia.

„Beati possidentes“ pamiętają zawsze i wszędzie o sobie i swoich; to nie przeszkadza, że wielkie stronnictwo polityczne mieszczańskie chełpić się później będzie, iż obdarło mieszkańców krakowskich, mających zamiar zostać naprawdę obywatelami Wielkiego Krakowa.

Korupcyoniści klerykalni.

Belgijska Izba deputowanych i jej komisye żywo zajmują się sprawą korupcyi wyborczej, uprawianej przez klerykałów podczas ostatnich wyborów. Wychodzą na jaw bardzo ciekawe szczegóły. Pokazuje się, że swoje zwycięstwo pp. klerykali zdobyli za pomocą takich wyrafinowanych sposobów i sztuczek, o jakich międzynarodowa praktyka szwindlarzy wyborczych jeszcze pojęcia nie miała.

Księża i mnisi belgijscy zaiste mogliby otworzyć całą wyższą szkołę korupcyi wyborczej.

Oto jeden przykład, wzięty z wyborczej praktyki wikarego katedry stołecznej (w Brukseli) Saint-Gudule. Jeśli takich sposobów używał wikary w stołecznem mieście, znajdującem się pod wpływem socyalistów i liberałów, to można sobie łatwo wyobrazić, co się działo w różnych wiejskich zakątkach klerykalnych!

Ks. wikary rozdał mianowicie odźwiernym kościelnym pewną liczbę bonów wartości 5, 10 i 20 franków z poleceniem „rozdawania“ takowych. Otrzymującym te bony odźwierni mówili, że w razie zwycięstwa klerykałów — można będzie po wyborach otrzymać przez odźwiernych oznaczoną kwotę. Niektóre z tych bonów, mających pieczęcie kościelne, były wydawane „w komis“ — dla dalszego rozdzielania pomiędzy furmanami, ogrodnikami itd.

Miały one zagrzać zapał wyborczy na rzecz klerykałów... I z pewnością zagrzewały.

Niektóre jednak bony trafiły do ludzi „niepowołanych“. Liberalny poseł i liberalny radca miejski w Brukseli Lemonnier dwa takie bony doręczył burmistrzowi brukselskiemu i zawiadomił policyę.

Policya ze swej strony wysłała swego agenta do katedry, aby sprawdzić, czy istotnie za te bony wydawane są pieniądze. W policyjnym protokole, odczytanym w Izbie przez Lemonniera, ów agent oświadcza, że 9 b. m. udał się do katedry do odźwiernego i wręczył mu bon; odźwierny kazał mu na bonie napisać swe nazwisko i podać miejsce zamieszkania, poczem wypłacił mu 5 franków „z wizerunkiem Ludwika Filipa z r. 1838“. Jak głoszą zeznania jednego z kościelnych, wikary doręczył mu dla rozdania 10 bonów; oddał te bony 2 furmanom z zapewnieniem, że w razie zwycięstwa klerykałów, wypłaci za każdy bon po 5 franków. — Istotnie, po wyborach, zgłaszającym się wypłacił po 5 franków, razem franków 50, otrzymanych od wikarego.

W protokole O. wikary zeznaje, że wszystko to prawda. Kładzie jednak nacisk na to, że ponieważ pieniądze były wypłacane po wyborach, wobec tego o korupcyi wyborczej niema mowy (!). Nie wie też, czy inne osoby postępowały w podobny sposób. I wogóle nie był świadom tego, że taki sposób działania podlega karze (!); dopiero przeczytanie pewnego artykułu w socyalistycznem „Peuple“ zrodziło w nim pewne wątpliwości.

Tak działał wikary z katedry w mieście stołecznem — ku większej chwale polityki klerykalnej.

— I cóż na to panowie klerykali? — zapytał w Izbie p. Lemonnier.

Lecz klerykali niewiele mieli do powiedzenia. Sposób postępowania liberałów w tej sprawie p. Woeste nazwał denuncyacyą, która oczywiście jest czynem wysoce niechrześcijańskim. — Zresztą klerykali woleli milczeć. Gdy klerykał Helleputte wystąpił na drugi dzień z wielką mową polityczną, wolał nie wspominać o przykrych faktach; mówił jednak wśród ciągłych okrzyków ze strony opozycyi: — „Oszuści! Złodzieje! Korupcyoniści!“

Minister sprawiedliwości ze swej strony był zmuszonym zapewnić, że sprawa pójdzie zwykłą drogą sądową, jakkolwiek chodzi „tylko“ o 22 bony... Tyle bowiem wypadków udowodniono.

To zresztą tylko epizod, jeden z wielu.

Należy zauważyć, że większość klerykalna z natury rzeczy stara się wszelkiemi siłami uniemożliwić opozycyi wyśledzenie i udowodnienie klerykalnej korupcyi wyborczej. Gdy np. komisya, która miała zbadać wybory w Tournai, zwróciła się do Izby przez tow. Destre'ego i zażądała wydania komisyi kart wyborczych, oddanych w tym okręgu, klerykali wystąpili przeciw temu wnioskowi.

Przeciw przemówili Woeste i Helleputte, były minister, a obecnie t. zw. „karmelkowy poseł“, albowiem przed wyborami rozsyłał swym wyborcom karmelki z odpowiedniemi wierszami. I Izba nie zgodziła się na wydanie kart. W ten sposób już nie dowiemy się, jak wyraził się tow. Royer, ile w tym okręgu ukradziono głosów.

Oburzenie, które zapanowało w szerokich kołach ludności belgijskiej, bynajmniej się nie zmniejsza. Nienawiść ku klerykałom i ich zbrodniczym rządom raczej wzrosła. Wszyscy też z napięciem śledzą za przygotowaniami do generalnego strejku, czynionymi przez partyę robotniczą.

Dnia 21 lipca odbyło się pierwsze posiedzenie krajowego komitetu dla urządzenia strejku. Utworzono 4 komisye: jedną dla wydawania odezw, pism, urządzania zgromadzeń itd., słowem dla agitacyi (tow.: Vandervelde, Anseele, Destreé, Wauters, De Brouckére itd.), drugą finansową dla zbierania funduszów, trzecią dla rozdzielania środków spożywczych, czwartą dla karmienia i wogóle utrzymywania dzieci strejkujących robotników (z towarzyszką Tillemans). Delegaci zaś tych czterech komisyj tworzą centralną egzekutywę.

Tak przygotowuje się proletaryat belgijski do odwetu za ostatnie wybory, za korupcyę; do walki — o sprawiedliwą ordynacyę wyborczą.

Bunt w wojsku rosyjskiem.

„Birż. Wiedom.“ dowiadują się z kół zbliżonych do rosyjskiego sztabu generalnego, że bunt w obozie pod Taszkentem w dniu 14 b. m. został wszczęty przez 120 saperów i uśmierzony po krótkiej strzelaninie. Zginęło dwóch oficerów, dwóch odniosło ciężkie rany, a dwóch lekkie. Z załogi zginął jeden żołnierz, a 11 odniosło rany. Uwięziono 170 żołnierzy.

Agencya petersburska ogłasza następujący komunikat urzędowy:

Dnia 14 lipca o godz. 8½ wieczór w obozie 1-go i 2-go batalionu saperów turkiestańskich, przy wsi Troickoje w pobliżu Taszkentu, grupa szeregowców w liczbie od 100 do 130 ludzi, zebrawszy się przed obozem, z okrzykami „hura“ rozpoczęła bezładną strzelaninę w powietrze. Widząc, że nikt się do nich nie przyłącza i że do rot przybywają oficerowie, buntownicy skierowali kanonadę do obozu. Atak buntowników najpierw odpierać zaczęła 2-ga rota turkiestańskiego batalionu saperów, która na czele ze swym dowódcą kapitanem Zilcowym, odparła natarcie buntowników. Następnie do roty kapitana Zilcowa przyłączyły się pozostałe wierne roty 1-go i 2 go batalionu. Jednocześnie zaalarmowano inne oddziały wojsk, rozłożone obozem przy wsi Troickoje.

Odparci przez saperów buntownicy, strzelając bezustannie, rzucili się w stronę zbliżających się strzelców. Strzelcy rozpoczęli również ogień i rozproszyli buntowników, poczem przy dźwiękach hymnu „Boże cesarza chroń“ ruszyli na obóz saperów i razem z kozakami otoczyli go. O świcie ze wszystkich stron zaczęli schodzić do obozu saperów zbiegli podczas rozruchów szeregowcy, których rozbrajano i aresztowano natychmiast.

Takich, przez strzelców, kozaków i forteczną artylerye zatrzymanych saperów okazało się 170, z których bezwarunkowo nie wszyscy brali udział w buncie, a porzucili obóz jedynie z obawy, by ich nie zabito, drudzy, nie chcąc przyjmować udziału w buncie, a nie wiedząc co czynić.

Rano 15 lipca porządek w obozie został ostatecznie przywrócony, przyczem obóz saperów został otoczony wartami strzelców i kozaków. Saperzy zostali rozbrojeni, a broń ich oddana straży strzelców. Znajdujące się w tymże obozie inne oddziały wojsk, również jak oddziały strzelców i kozaków odkomenderowanych do saperów dla ćwiczeń w czynnościach saperskich, pozostały wierne przysiędze i swej powinności, zachowały karność i szybko stłumiły nieporządek.

Głównodowodzący wojskami okręgu turkiestańskiego, otrzymawszy wiadomość o wybuchłych w obozie nieporządkach, posłał tam dowódcę pierwszego turkiestańskiego korpusu generała piechoty Kozłowskiego, a rano 15 b. m. sam przybył na miejsce rozruchów.

Buntownicy zabili kapitana 1-go turkiestańskiego batalionu saperów Pochwinsniewa, zranili ciężko podporucznika 2-go turkiestańskiego batalionu Szadskiego, oraz podporucznika Krasowskiego, który wkrótce skonał, zranili zaś lekko kapitana Zilcowa. Oprócz tego zraniono: w turkiestańskiej artyleryi fortecznej kapitana Skopina, postrzelonego przypadkowo, jednego artylerzystę fortecznego i 11 saperów, z których jeden wkrótce skonał.

Przesilenie w Turcyi.

Proklamacya ligi wojskowej.

Konstantynopol. Jeden z dzienników ogłasza proklamacyę ottomańskiej ligi wojskowej, która bardzo obszernie przedstawia niebezpieczeństwo obecnego przesilenia w państwie tureckiem, przypominającego ostatnie chwile rządów Abdul Hamida. Konstytucya miała dać państwu odrodzenie, jednakże jej nie przeprowadzono.

Wobec tego liga wystosowuje apel do oficerów tureckich, aby bronili ojczyzny. Celem ligi jest utrzymanie siły armii. Jako dalsze cele wylicza proklamacya usunięcie gabinetu Saida, rozwiązanie Izby i rozpisanie nowych wyborów. Liga ma na razie pozostać tajemną i rozwiązać się po osiągnięciu swych celów.

Nowy gabinet.

Konstantynopol. Rocznica ogłoszenia konstytucyi przeszła w całym kraju spokojnie. Doniesienia z prowincyi opiewają, że nominacya gabinetu zrobiła dobre wrażenie. Dziennik „Jeune Turque" występuje przeciw rozwiązaniu Izby, co byłoby prowokacyą młodoturków i wznieceniem wojny domowej.

Parlament.

Konstantynopol. Izba uchwaliła 94 głosami przeciw 14 wniosek albańskiego deputowanego Sureja, który żąda wdrożenia dochodzeń w sprawie rzekomego usunięcia przedmiotów wartościowych z biura prezydenta Izby przez byłego prezydenta Izby Achmeda Rizę. Wartość tych przedmiotów ma dosięgać miliona franków.

Powstanie w Albanii.

Konstantynopol. W kuloarach Izby obiegała wczoraj wiadomość, że Albańczycy, do których miały się także przyłączyć oddziały wojska, wkroczyli do Prisztiny, skąd mieli wysłać depeszę, że nie opuszczą miasta, dopóki Izba nie będzie rozwiązaną. Oficyalnego potwierdzenia tej wiadomości nie ma.

Wczorajsza Rada ministrów zajmowała się położeniem w Albanii. Uchwalono wysłać misyę do Albanii.

Przegląd polityczny.

Dograła się Austrya. Zarząd marynarki austryacko-węgierskiej, wymuszając w zeszłym roku na delegacyach budowę 4 „Dreadnoughtów", ani się spodziewał, że zaimponuje tem Anglii i że ta odtąd zaliczy Austryę do wielkich mocarstw morskich. A jednak tak się stało, bo minister marynarki Churchill, a za nim prezydent ministrów Asquith; przywódca opozycyi Balfour powołali się na Austryę, wyrażając zdziwienie, że państwo o tak małej granicy morskiej i bez kolonij zamorskich buduje tak silną flotę. Dziwili się i zarazem wyjaśniali, dlaczego tak się dzieje: oto Austrya jest w tak ścisłym sojuszu z Niemcami, że na życzenie Berlina i na jego potrzebę budują flotę, która kiedyś ma w walce z Anglią posłużyć Niemcom jako pomoc. Niebezpieczeństwo wciągnięcia Austryi zamęt przeciwieństwa angielsko-niemieckiego staje się tem większe, ileże Anglia kładzie obecnie silny nacisk na obronę morza Śródziemnego, a na tem morzu, jeżeli przyjdzie do wojny, pierwsza Austrya odczuje jej skutki.

Czy jednak wojna jest tak bliską? Urzędowi politycy angielscy przeczą naturalnie; powiadają oni, że wzmocnienie floty koniecznem jest ze względu na nową ustawę flotową niemiecką, a Asquith powiedział, że nie widzi najmniejszego powodu do obaw. Ale inni politycy, mniej oficyalni, a za to o wielkiem znaczeniu zawodowem, mówią co innego. Onegdaj marszałek polny Roberts, słynny zwycięzca Burów, członek Izby lordów, jeden z przywódców unionistycznej opozycyi, wygłosił mowę, w której powiedział, że wielka wojna jest nieuniknioną i bardzo bliską i wzywa Anglię do zmiany swej ustawy wojskowej, aby być w stanie wystawić silną armię przeciw grożącemu najazdowi Niemców.

W każdym razie pewnem jest, że zarówno z powodu Turcyi jak i z powodu rywalizacyi angielsko-niemieckiej horyzont polityczny jest mocno zaciemniony.

Zgromadzenia w kraju.

Nowy Sącz. Poseł ziemi nowosądeckiej dr German, idąc śladem swoich kolegów, od czasu „wyboru" nie pokazał się w Nowym lub Starym Sączu. Dr German, jak większość członków Koła polskiego, którzy znają swój okręg i jego potrzeby... przed wyborami, po wyborach nie fatyguje się, bo szkoda mitręgi. Ktoby tam zwoływał zgromadzenia wyborców, objaśniał ich o arkanach polityki Koła i jego „zdobyczach" dla kraju... Wszak wyborcy czytają w pismach, jak Koło „pracuje", który z członków Koła zostanie ekscelencyą, który dostąpi innych godności i który poseł drugiemu groził w Kole kułakami, a który tę tajemnicę zdradził pismom. Lepiej więc po takiej „pracy" pójść na wywczasy — pomyślał pan radca dworu dr German, a jak pomyślał tak zrobił, bo w takich razach jest bardzo konsekwentny.

Poważne grono wyborców Starego i Nowego Sącza było także tego zdania, że pan radca dworu powinien spocząć po trudach i nie należy go fatygować, zaprosiło więc to grono posła z innego okręgu, mianowicie z krakowskiego, posła tow. Zygmunta Klemensiewicza, który objeżdżając swój okręg i stając na wezwanie w obcym okręgu, w ten sposób spędza feryę wakacyjne.

W niedzielę 21 bm. stanął tow. Klemensiewicz przed bardzo liczną rzeszą mieszczan i robotników na zgromadzeniu w „Domu Robotniczym" w Nowym Sączu. W dłuższej mowie przedstawił zebranym prawie wszystkie ważniejsze sprawy parlamentarne, projekta i ustawy uchwalone, wreszcie wnioski stawiane przez klub socyalistyczny, oraz stanowisko Koła polskiego nad projektami, ustawami i wnioskami, dotyczącymi ludu pracującego.

Trzeba było widzieć oburzenie zebranych na Koło polskie, kiedy tow. Klemensiewicz omawiał wniosek posła Pachera w sprawie nauczycieli; kiedy mówił o stanowisku Koła polskiego w sprawie poprawy bytu kolejarzy, wreszcie wobec ustawy wojskowej. W dyskusyi przemawiali tow. Bielat i Schuss, a po końcowem przemówieniu tow. Klemensiewicza uchwalono rezolucyę, wyrażającą polskiemu klubowi socyalistycznemu uznanie i wotum ufności za dzielną obronę interesów ludu pracującego, a oburzenie Kołu polskiemu i posłowi Germanowi.

Stary Sącz. W niedzielę 21 bm. odbyło się tu zgromadzenie ludowe, zwołane przez naszą partyę. Po zagajeniu przez tow. Fensterblaua, wybrano prezydyum, w skład którego weszli: ob. Bosak jako przewodniczący, ob. Janik, jako zastępca, oraz tow. Śmiałowski jako sekretarz. — Referował tow. poseł Klemensiewicz. W obszernym referacie przedstawił pracę parlamentu w ostatniej sesyi, stanowisko Koła polskiego i klubu polskich posłów soc. dem. wobec najważniejszych spraw, jak ustawa wojskowa, bonifikacye dla wytwórców spirytusu, sprawa chełmska i t. d. Zebrani obywatele miejscowi i włościanie z okolicy z zajęciem słuchali zajmującego referatu, licznymi oklaskami darząc mowcę. Po referacie przemawiał tow. Fensterblau, który postawił wniosek o wyrażenie uznania dla działalności klubu polskich posłów soc. dem., a wyrażenie oburzenia i nieufności posłowi okręgu p. Germanowi, z powodu jego wrogiego stanowiska wobec interesów ludu pracującego.

P. Bosak, piętnując postępowanie posłów Germana i Myjaka, którzy nigdy nie urządzają zgromadzeń sprawozdawczych, wyraził podziękowanie tow. Klemensiewiczowi za przybycie i wskazał na różnicę między postępowaniem niezależnych posłów ludowych, jakimi są posłowie socyalistyczni, a postępowaniem panów z Koła polskiego wobec swoich wyborców, których znają tylko w czasie przedwyborczym.

Następnie interpelował tow. Klemensiewicza w sprawie kanałów, pragmatyki służbowej, ubezpieczenia społecznego, w sprawie minimum dochodu wolnego od podatku, wzywając posła do dalszego, równie gorliwego, jak dotąd zajęcia się tymi sprawami.

Wnioski tow. Fensterblaua uchwalono jednogłośnie.

Przegląd społeczny.

Strejk ślusarzy budowlanych wybuchł w poniedziałek 22 bm. w Tarnowie. Żądali oni skrócenia czasu pracy z $10^1/_2$ na 10 godzin dzien-

---

FILIP BERGES.

Testament Wilsona.

4

(Ciąg dalszy).

— Wiem, wiem! Ale to nie zmienia postaci rzeczy. Niewątpliwie znasz pan już treść testamentu, sporządzonego przez niego do spółki z jego rodziną, a właściwie napisanego na żądanie tejże rodziny przez marnego adwokacinę Bighleyby, i następnie chytrze mu do podpisu podsuniętego? Aby jaśniej i dokładniej wyłuszczyć panu szczegóły tego zdarzenia, przyniosłem numer dziennika. Posłuchaj pan, co o tem piszą w gazetach: Ś. p. Madison Wilson zostawił cały swój majątek żonie i dwom córkom... — Panie, w całej mej praktyce adwokackiej nie znam wypadku bardziej zajmującego, a słyszałeś pan chyba, że głośnem jest moje imię, jako specyalisty w prawie spadkowem, że niejeden proces spadkowy zwycięsko już przeprowadziłem. Postawiłem sobie za cel — doprowadzenie do tryumfu sprawiedliwości, danie takiej nauczki temu krętaczowi Bighleyby, aby mu się odechciało na przyszłość wdawać się w tak brudne sprawy, a zresztą — chodzi mi najbardziej o interes szanownego pana: czyż mogę myśleć spokojnie o tem niesłychanem pokrzywdzeniu pana?

Mister Wilson wlepił w adwokata zdziwiony, niedowierzający wzrok.

— Właściwie, nie rozumiem, o co panu chodzi, panie pułkowniku. Sprawa jest przecie tak jasną. Mister Bighleyby, najlepszy, jak słyszałem, adwokat w mieście sporządził na wyraźne polecenie mego brata testament, według którego jedynymi spadkobiercami nieboszczyka są jego żona i dwie córki.

— Jakto, mój panie!? — zawołał pułkownik Cargill i począł mierzyć pokój krokami. — Uważasz więc pan, że wszystko tu jest w porządku, że wszystko jest czyste i jasne? Chcesz więc pan zaniechać słusznych swych interesów?! Panie, mówmy otwarcie! Nieboszczyk był mi przyjacielem, a panu bratem, niech spoczywa w spokoju. Ale, szanowny panie, czy ta pomsty do nieba wołająca niesprawiedliwość, krzywda, wyrządzona przez ten testament rodzinie pańskiej, może być cierpianą? Jakto, więc z tych dwunastu milionów ani grosza się nie należy bratu? To bezprawie! To czyn nieetyczny! To oburzające! Mówmy otwarcie! Wiem, jesteś pan człowiekiem zamożnym, parę tysięcy dolarów jest niczem dla pana, ale gdzie rozchodzi się o parę milionów, tam już mowy być nie może, abyś się pan ich zrzekał. A przytem testament ten nietylko krzywdzi pana i pańską rodzinę, lecz także obraża społeczne poczucie sprawiedliwości.

Mister Wilson zabębnił palcami po kolanie i gwizdnął zcicha.

Parę milionów! Te słowa poruszyły go. A chociaż zdrowy rozsądek wyraźnie mu mówił, że testament jest legalny i prawomocny, wciąż jednak mister Wilson, który był przedewszystkiem yankesem, to znaczy lubował się w ryzykownych sztuczkach i przedsięwzięciach, począł się seryo zastanawiać nad słowami adwokata: a nuż przy zręczności adwokata!...

— Hm, hm — odrzekł z wahaniem. — Czy doprawdy masz pan nadzieję, iż sprawa ta jest do wygrania?

— To dobre! Czy mam nadzieję? — zawołał pułkownik. — Czy sądzisz pan, że zaryzykowałbym swą dobrą sławę pierwszorzędnego adwokata, gdybym nie był pewnym wygranej? Sprawa jest do wygrania! Niechże szanowny pan zechce uważniej przestudyować testament! Niema w nim słowa jedenego, co mówię? — literki jednej, do której nie możnaby się przyczepić i obalić! Szewska robota! I taki Bighleyby chce być adwokatem! Niech mi pan zaufa!

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie. Po 2-dniowym strejku wszyscy majstrowie przyjęli to żądanie. Najtrudniej poszło z majstrem Mazurem, który zatrudnia aż 22 uczni. Organizacya postara się, aby przekonać p. majstra, że nie wolno dorabiać się samymi chłopcami, a mamy nadzieję, że i inspektor przemysłowy wglądnie w tę sprawę.

KRONIKA.

Czwartek 25 lipca.

Nr. 30 „Prawa Ludu" skonfiskowała prokuratorya za artykuł wstępny, omawiający nową reformę wojskową, oraz stanowisko Koła polskiego w czasie głosowań nad tą krzywdzącą wysoce lud reformą. Odkądże to Koło polskie i jego szacherki polityczne stały się instytucyą państwową, bronioną zaciekle czerwonym ołówkiem prokuratorskim? Skonfiskowany dziś artykuł puścił przed tygodniem Doliński bez konfiskaty, artykuł ten ukazał się bowiem jako odezwa i rozszedł się w tysiącach i tysiącach egzemplarzy. Poseł Klemensiewicz wyda go naturalnie ponownie jako interpelacyę i rozrzuci po całym kraju. Dowodem jaskrawej szykany i bezmyślności niepomiernej jest skonfiskowanie tytułu artykułu, który w dosłownem brzmieniu pozostawiał prokurator w kilku nieskonfiskowanych wierszach artykułu!

Ponadto skonfiskował p. Doliński w tym samym numerze notatkę, omawiającą zamierzone umorzenie procesu o znane oszustwa wyborcze w Pałacu spiskim! Wiadomo, że dr Schneider jest lekarzem ekscelencyi Hausnera.

Nowiny krakowskie.

Zgromadzenie sprawozdawcze posła Klemensiewicza w Czerwonym Prądniku nie mogło się odbyć, albowiem szynkarz Landesdorfer w ostatnim dniu odmówił sali. Zgromadzenie odbędzie się w następnym tygodniu, zaś knajpa Landesdorfera zostanie zbojkotowaną przez robotników.

Katastrofa na Wystawie architektonicznej. Dziś rano na Wystawie przy rozbieraniu „koła dyabelskiego" przyszło do katastrofy, spowodowanej użyciem do tej roboty ludzi niefachowych, bez należytego dozoru. Cała budowa zawaliła się, grzebiąc pod gruzami 4 robotników. Jeden z nich, 50-letni Jan Poznański z Prądnika Czerwonego, otrzymał dużą ranę na głowie i potłuczenia na całem ciele; jednemu robotnikowi zmiażdżyło stopę a dwóch doznało lżejszych skaleczeń.

Koniecznem jest przeprowadzenie surowego śledztwa dla ustalenia winy i ukarania tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za powyższy fakt.

Dwutygodniowy kurs zgrzewania, spajania i lutowania metali urządza dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie czasie od 19 do 31 sierpnia b. r. Nauka będzie całodzienna. Wykłady będą obejmowały technologię metali, metody spajania metali, zgrzewanie ogniakowe, gazem wodnym, termitowe, elektryczne, wodorowe, acetylonowe, gazem świetlnym, krajanie metali, lutowanie, budowę aparatów, instalacyę urządzeń. Ćwiczenia praktyczne będą obejmowały wykonywanie w przykładach tych wszystkich robót, gdzie zgrzewanie, spajania względnie lutowanie metali może mieć zastosowanie. Podania, zaopatrzone w ostatnie świadectwo pracy lub kartę przemysłową i ewentualnie świadectwo niezamożności, o ile kandydat zamierza starać się o zasiłek 2 K dziennie na czas trwania kursu, należy wnosić do dyrekcyi miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego (Kraków, ul. Franciszkańska 4) najpóźniej do 13 sierpnia.

Zmarł 23 bm. tow. Piotr Kumela, robotnik kamieniarski, były przewodniczący grupy kamieniarskiej, gorliwy towarzysz, w wieku 34 lat. — Pogrzeb odbędzie się w piątek 26 bm. o godz. 3 popołudniu z Olszy Nr 10 wprost na cmentarz krakowski, na który zaprasza się towarzyszy.

Kalectwo przy pracy. Przy budowie w Dębnikach spadł wczoraj po południu z rusztowania 16 letni pomocnik murarski Jan Rzepka. Chłopiec, upadając na kamienie i cegły, doznał złamania prawej nogi oraz ciężkiego pokaleczenia głowy. Pogotowie opatrzyło go i odwiozło w groźnym stanie do szpitala Łazarza.

Włamywacze. Stwierdzono, że aresztowany onegdaj 13-letni Gustaw Fryc prócz kradzieży spiżarkowych popełnił cały szereg włamań do mieszkań. Pomagali mu w tem 13 letni Józef Dudek i Stanisław Letner. Operowali oni w mieszkaniach przy ul. Zacisze l. 5, gdzie skradli szoferowi Franekowi garderobę i biżuteryę wartości 500 kor., przy ul. Staszyca i Topolowej, gdzie okradli dwóch oficerów i t. d. Znaleziono u nich cały szereg skradzionych rzeczy, w tem kilka zegarków. Przywódcą tych wypraw był Gustaw Fryc, który napisał do jednego z kolegów taki list: „Ja ci nie dam zegarka, bo teraz idziemy do cyrku. Chodź z nami, bo jak wyjdziemy z cyrku, to pójdziemy rabować mieszkania, bo mam wytrych. Gustaw".

Powszechny bank obrotowy przeniósł swe biura z dniem 1 lipca b. r. do nowego lokalu w Rynku głównym l. 8. Kantor wymiany i likwidatura mieszczą się w lokalu frontowym na parterze; buchalterya i dyrekcya pozostają nadal na I piętrze. — Przebudowa wykonaną została wedle planów architekty p. Pokutyńskiego, przyczem zachowane zostały wszystkie szczegóły architektury w domu p. Porębskiego, a przystosowane do celów bankowych.

W teatrze „Nowości" dyrekcya postanowiła obecny tydzień poświęcić wyłącznie polskiemu kabaretowi. W tym też celu odbędzie się kilka gościnnych występów Józefy Borowskiej, dalej wystąpią pp. Sydor, Palczewska, Karbowski i duet komiczny „Odknaj brachu" Koleckich. Dalszą atrakcyę stanowić będzie scena z życia krakowskiego p. t. „U krakowskiego dentysty". Program uzupełnią dwa numery varietowe: Tassanjara, akt muzykalny, i Ba Ber Ti, znakomity żongler.

W cyrku „Edison" od 26 lipca do 2 sierpnia ukaże się dramat „Karbonaryusz". W pięknych scenach, granych przez pierwszorzędnych artystów, widzimy sprzysiężenie, nieudały zamach i egzekucyę tych nieprzyjaciół papiestwa i rządu. Wesołe humoreski z komikami H. Prince i Maxem Linderem, „dziennik Pathego" i t. d. uzupełnią ten program.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Madame Butterfly".
Piątek: „Cnotliwa Zuzanna".
Sobota: „Jej adjutant", operetka w 3 aktach Winterberga.
Niedziela po południu: „Faust" (po cenach dramatu).
Niedziela wieczór: „Cnotliwa Zuzanna".
Poniedziałek: „Jej adjutant".
Wtorek: „Borys Godunow".
Środa: „Jej adjutant".
Czwartek: „Madame Butterfly".

Repertuar teatru w parku Krakowskim.

Czwartek: „Krowoderskie zuchy".
Piątek: „12 żon Jafeta".
Sobota: „Sybir".

Nowiny lwowskie.

Sprawy miejskie. Prezydyum w dniach ostatnich załatwiło cały szereg spraw administracyjnych, jakby chcąc okazać, że Rada miejska jest wcale zbędną instytucyą, a „energiczne" prezydyum samo doskonale może miastem rządzić. Nominacye, przyjmowania do związku gminy sypią się jak z rękawa, a i szereg spraw ważniejszych został załatwiony. Niezawodnie nietylko zapał i energia, ale i wybory na karku są powodem tej pracowitości prezydyum. Ze spraw ważniejszych uchwaliło prezydyum wybrukować ulice, w częściach dotąd szutrowanych, Zieloną, Grodecką, Łyczakowską, Zamarstynowską, Janowską, Senatorską i Dzieduszyckich. Czas był po temu najwyższy; w samem centrum miasta są jednak jeszcze szutrowane ulice, jak Chorążczyzny, Ossolińskich, Zimorowicza, Sokoła i t. d., po których w dni upalne kurz unosi się nieslychanie, a po deszczu zalewa je błoto iście kulikowskie.

W sprawie braku wody zarządzono stałą kontrolę nad stanem wodociągów w kamienicach. Miasto podzielono na 6 okręgów, w których specyalnie ustanowieni monterzy sprawować będą stale i codziennie kontrolę domowych instalacyj wodociągowych. Nad czynnościami monterów kontrolujących instalacye wodociągowe w realnościach czuwać będą stale wyznaczeni umyślnie w tym celu urzędnicy miejskiego zakładu wodociągowego. Wyniki rewizyi spisują monterzy w dziennym raporcie, który przedkładają miejskiemu zakładowi wodociągowemu. Na podstawie tego raportu otrzymają właściciele dotyczących realności z miejskiego zakładu wodociągowego urzędowe upomnienie z wezwaniem do natychmiastowej naprawy instalacyi. Po upływie 48 godzin przeprowadza się powtórną kontrolę dla sprawdzenia, czy błędy instalacyi, wymienione szczegółowo w upomnieniu, zostały usunięte. Jeżeli naprawa nie nastąpiła, zarządza miejski zakład wodociągowy przez swego urzędnika zaplombowanie poszczególnych nieszczelnych wypływów wodociągu, zaś właściciela realności, który nie uczynił zadość wezwaniu miejskiego zakładu wodociągowego i nie naprawił wadliwości instalacyi wodociągowej, wykazuje magistratowi do ukarania.

Celem zapewnienia nowych źródeł dla wodociągów, zawarto z właścicielami folwarku na Snopkowie umowę o kupno gruntów, dających około 60.000 m. kub. wody. Grunta te zakupiono po 15 K za sążeń, rurociągi mają być zaraz wykonane, a woda z tych źródeł doprowadzoną będzie do miejskich zakładów elektrycznych.

Zarazem zobowiązała się gmina dostarczać po wieczne czasy właścicielom folwarku Snopkowa dziennie 20 metrów kub. wody, przez pierwszych 15 lat bezpłatnie, a następnie na warunkach umówić się mających; wreszcie postanowiono, że zakłady elektryczne za dostarczoną z tych nowych źródeł wodę płacić będą rocznie taką należytość, aby wystarczyła na pokrycie procentów i anuitetów zaciągniętej na budowę rurociągu pożyczki.

Prócz tych spraw załatwiono cały szereg spraw regulacyjnych, a nadto powzięto zasadniczą decycyę co do liceum żeńskiego im. król. Jadwigi. Faktycznie jest ono już zmienione w gimnazyum realne nowego typu, uchwała prezydyum stan ten tylko zatwierdza.

Szkarlatyna. (Komunikat fizykatu miejskiego). W ubiegłym tygodniu zachorowało w całem mieście 30 osób (z tego 22 w dzielnicy żółkiewskiej), jedna przybyła z prowincyi, razem było 31 chorych. Umarło 2 z przypadków lwowskich i 1 obcy, razem 3 osoby. W poprzednim tygodniu zachorowało 32 osób w mieście i 2 przybyłe z poza Lwowa, a umarło 4.

Prowokacya konsula rosyjskiego. Na placu powystawowym ostatniej niedzieli odbywał się festyn na dochód uczestników powstania 1863 r. Do stolika, przy którym sprzedawała bilety p. Gostyńska, podszedł jegomość i zapytał po niemiecku, na jakiej zasadzie prawnej odbywa się ten festyn. Z ożywionej dyskusyi, jaka się wywiązała, ujawniło się, że interpelantem był konsul rosyjski Wierchowcew. Konsul był bardzo wzburzony:

— Pani wie, że to jest prowokacya względem Rosyi!

Poinformowano go, że towarzystwo jest legalne, działalność jest czysto filantropijna. — Więc, co pan chce — mówiono mu — żebyśmy wymordowali biedaków, jak wy to czynicie w kopalniach leńskich?

Kilka razy konsul wracał do stolika i powtarzał swój argument o prowokacyi, a zachowywał się jak prowokator, nie troszcząc się o powagę, jaka przystoi reprezentantom obcego państwa na cudzej ziemi. Powiedziano mu, że niema czasu wśród ścisku na rozmowy, niech więc zgłosi się potem, jeżeli chce informacyj. Na to odrzekł z butą, że traktować to chce urzędownie i na to ma swoje godziny biurowe, prosi więc o wyjaśnienie mu tych rzeczy w biurze.

Literata Huskowskiego, który strzelał na ulicy do dzierżawcy hotelu p. Bohusiewicza, uznano ostatecznie chorym umysłowo, wobec czego śledztwo przeciw niemu zastanowiono. Wczoraj odstawiono go z sądu na policyę, która jako obywatela rosyjskiego, odda go tamtejszym władzom.

Wojowniczy krawiec. Krawiec Zimmermann, zamieszkały przy ul. Trybunalskiej, spotkał wczoraj na ulicy klienta swego p. S., który winien mu był 30 koron. Uprzejmy krawiec obrzucił dłużnika

stekiem ordynarnych obelg, a wreszcie wyrwał mu laskę i uderzył go nią w głowę. Zimmermann zabrał laskę wartości 50 koron na poczet długu i ulotnił się. Policya zawiadomiona o napadzie, oddała sprawę prokuratoryi.

Zbrodnia. W sprawie trupa noworodka, znalezionego w stawku na t. zw. „Batiarówce“, chodziło o ustalenie, czy dziecko przyszło na świat nieżywe i potem je porzucono, czy urodzone żywe, zostało następnie zamordowane i celem zatarcia śladów zbrodni wrzucone do stawu. W sprawie tej nabrały obecnie władze pewności. Oto w jamie ustnej dziecka znaleziono tampon waty, wciśnięty głęboko w gardziel. Zostało więc ono uduszone. O ile zostanie wykluczony udział matki dziecięcia w dokonaniu zbrodni, aresztowana pod tym zarzutem akuszerka Machalska stanie przed sądem oskarżona o morderstwo.

Przejechanie. Nieletni syn mleczarza Nittmana 13-letni chłopiec przejechał koło rogatki Łyczakowskiej 11-letnią Karolinę Tłuszczównę. Doznała ona bardzo ciężkich obrażeń. Pogotowie opatrzyło ją na miejscu i pozostawiło opiece domowej.

Giną dziewczęta. Przepadła bez wieści 20-letnia Marya Kowalska. Miała ona wyjechać do Borysławia, aby tam objąć posadę, tymczasem przekonano się, że jej tam niema. Zaginiona jest blondynką, wysokiego wzrostu.

Z kraju.

Powodzie. Z Kołomyi donoszą: Oberwanie chmury w Słobódce Leśnej spowodowało wylew Czarnego Potoku, Radłówki i Kosicówki, który nastąpił wieczorem i wyrządził w mieście i na przedmieściach wielkie szkody. Dotąd wylew pochłonął jedną ofiarę życia ludzkiego. Wiele domów zniszczonych. Mniejsze mosty zniszczone, z większych jeden. Akcya ratunkowa przy udziale wojska nie dopuściła do dalszych szkód.

Ze Stanisławowa donoszą: Z powodu podmycia torów wstrzymano ogólny ruch pociągów między Delatynem a Kołomyją na 3 dni. Ulewa połączona z oberwaniem chmury wyrządziła znaczne szkody na linii kolejowej między Hołoskiem a Korszowem. Pociąg pospieszny Nr 8 i osobowy Nr 318 wstrzymano aż do usunięcia przeszkód. Pociągi te doznały opóźnienia cztero- względnie trzygodzinnego.

Przypadek, czy zbrodnia. Z Białej piszą nam: W grudniu r. z. Marya Galówna, 20-letnia córka Stanisława Gala, zamieszkałego w Białej, wyjechała do Ameryki na Rotterdam, skąd okrętem „Ryndam“ miała dostać się do rodziny, mieszkającej w Nowym Jorku. Do Rotterdamu przybyła szczęśliwie, tam jednak zmieniła zamiar z niewiadomej przyczyny, gdyż mimo iż okręt wyruszyć miał 16 grudnia, ona już 14 grudnia dojeżdżała z powrotem do Magdeburga, skąd doniosła rodzicom i przyjaciółce, że uczyniła to z obawy utraty życia, co im wyjaśni, gdy powróci. Na razie dodała, że zauważyła w biurze trzech agentów, którzy na nią czyhali. Około godziny 12 w nocy z 14 na 15 grudnia wyjechała z Rotterdamu pociągiem Nr 139 w przedziale 137. Między stacyami Dreileben a Eisleben przeprowadził ją konduktor z klasy III do klasy II, gdzie siedzieli ci sami trzej agenci, będący zapewne handlarzami żywym towarem. Co zaszło dalej, niewiadomo; lecz gdy w Magdeburgu naczelnik stacyi, zauważywszy drzwi otwarte, zarządził śledztwo, okazało się, że choć znajdowały się w przedziale pakunki Galówny, jej samej nie było. Dalsze dochodzenia miały ten skutek, że dziewczynę znaleziono między stacyami Dreileben a Eisleben leżącą bez życia o parę kroków od toru, z głową zarytą prawie w ziemię, co wskazuje, że nie wyskoczyła, lecz wyrzucona została z wagonu. Zamiast powołać natychmiast komisyę, lekarz kolejowy dr Frien, nie badając, ani nie sekcyonując, nakazał pochowanie jej w Dreileben. Siostra nieboszczki, która natychmiast pojechała na miejsce wypadku, opowiada. iż na piersiach jej znaleziono w woreczku pieniądze i kosztowności, ale pogrzeb polecono jej sprawić z tych pieniędzy, które się znajdowały w podróżnej torebce. Winnym się tu okazuje konduktor, który z powodów jemu tylko wiadomych sprowadził Galównę do II klasy. Również karygodną jest obojętność naczelnika stacyi w Magdeburgu i dra Friena, którzy bez śledztwa i oględzin kazali zabitą pochować, nie chcąc zapewne narazić dyrekcyi kolejowej na odszkodowanie.

Na wszelkie zapytania i urgowania ze strony ojca, do dziśdnia nie dają żadnej odpowiedzi.

Z zaboru rosyjskiego.

Sprawa Macocha. Jak donosi „Gazeta łódzka“, obrońca Macocha, adwokat przysięgły Kleyna, występuje do Izby sądowej warszawskiej z żądaniem wezwania świadka, p. Mateusza Kuczyńskiego, dzierżawcy hotelu Angielskiego w Częstochowie, który nie stawił się na sprawę w I. instancyi. Zeznanie świadka tego jest bardzo ważne, gdyż zeznał on, że Macoch spijał się u niego w hotelu 3 kieliszkami wódki do tego stopnia, że stawał się zupełnym waryatem, strzelał do wszystkich z kija i na drugi dzień nic nie pamiętał. Ma ono posłużyć za dowód, że Macoch popełnił morderstwo w stanie niepoczytalnym.

Macoch wysłał list do swego obrońcy z prośbą, by go odwiedził w więzieniu, gdyż ma mu do zakomunikowania nowe ważne szczegóły, dotyczące jego sprawy.

Macoch wciąż się modli i rozpacza nie nad swoim losem, lecz nad zachowaniem się Krzyżanowskiej w więzieniu.

Ohydna zbrodnia. Tak zwane glinianki, położone przy ul. Karolkowej w obrębie gminy Czyste, były widownią strasznej zbrodni. Córka szewca Antonina Zdrodowska wraz z kilku przyjaciółkami oraz 4 mężczyznami udała się na spacer na t. zw. „glinianki“.

Późnym wieczorem przechodnie słyszeli rozpaczliwe krzyki kobiety, wzywającej pomocy, wobec jednak braku posterunku policyjnego w całej okolicy, nikt nie odważył się iść na ratunek. A tymczasem na gliniankach rozegrała się straszna scena: czterej mężczyźni dokonali ohydnego gwałtu na osobie Antoniny Zdrodowskiej i ażeby stłumić jej krzyki, napchali jej w gardło pakuł i szmat, któremi są usiane glinianki, a następnie nawpół uduszoną wrzusili do wody.

Nazajutrz rano dwie nieznajome dziewczynki zawiadomiły rodziców o znalezieniu zwłok ich córki w gliniankach, poczem same znikły bez śladu, a jednocześnie na miejscu zbrodni znalazła się policya. Sekcya wykazała w zupełności, że została dokonana ohydna zbrodnia.

Aresztowano jedną z towarzyszek zamordowanej i pewnego subjekta ze sklepu kolonialnego i subjekta golarskiego. Wskazali oni jeszcze trzeciego towarzysza, również jakiegoś subjekta. Wszyscy jednak po zbadaniu pierwiastkowem zostali wypuszczeni na wolność.

Według krążących wersyj, przyczyną zbrodni była zemsta uplanowana przez jedną ze znajomych dziewcząt, zazdroszczącej Antoninie Zdrodowskiej ogólnej sympatyi.

Ze świata.

Choroba mikada. Biuro Reutera donosi z Tokio, że stan zdrowia cesarza japońskiego nie polepszył się.

Zamordowanie właściciela domu gry. Z Nowego Jorku donoszą: Prokurator Withman oddał fundusze, zebrane przez obywateli na cel wyświetlenia sprawy morderstwa Rosenthala, do rozporządzania biura detektywów Burnsa. Wszyscy aresztowani w sprawie Rosenthala są cudzoziemcami. Rosenthal był żydem rosyjskim, znanym z ofiarności dla swoich współwyznawców.

Piekło peruwiańskie. Amerykanin Karol Mayer, który wrócił z podróży po Ameryce południowej, opisuje w dziennikach nowojorskich straszne okrucieństwa, jakich dopuszcza się w Peru przedsiębiorca Francesco Suarez. Ma on tam prawdziwe niezawisłe królestwo nad rzeką Beni. Eksploatuje tam olbrzymie lasy, które prócz drzewa, dostarczają mu kauczuku. Od Suareza pozostaje w zawisłości 200.000 Indyan, nad którymi znęca się w straszny sposób. Stosuje on do nich karę, t. zw. progresywną amputacyę. Kara polega na tem, że najpierw odcina się karanemu palec, później dłoń, rękę, ramię i t. d.; kobiety i dzieci żywcem się zakopuje lub głodzi. Charakterystycznym dla jego okrucieństw jest fakt, że skazał on własnego brata na straszną śmierć za jakieś nieposłuszeństwo.

TELEGRAMY

z dnia 25 lipca.

Prześladownnie żydów w Rosyi.

Petersburg. Ministerstwo oświaty poleciło kuratorom okręgów naukowych, ażeby ściśle przestrzegali normy procentowej żydów w szkołach zarówno średnich, jak wyższych. Jednocześnie prosił o zawiadomienie kandydatów żydowskich do uniwersytetów, że wszelkie ich prośby do ministra, lub przyjazdy do Petersburga, w celu wyjednania uwzględnienia wyjątkowego położenia, pozostaną bez skutku.

Zaburzenia z powodu drożyzny mieszkań.

Zofia. Znaczna liczba ubogich mieszkańców miasta zajęła w pobliżu położone terytorya miejskie, aby sobie na nich wybudować domy i rozpoczęła budowę. Wczoraj przybył tam oddział policyi, wzmocniony przez 40 ludzi ze straży ogniowej, aby zaczęte budynki zdemolować. Zebrani stawili opór, przyczem kilku policyantów zostało pokaleczonych. Po nadejściu posiłków, udało się tłum rozproszyć i porządek przywrócić. Przywódców oraz wiele innych osób uwięziono.

Niepokoje w Chinach.

Pekin. Juanszikaj przesłał zgromadzeniu narodowemu listę 6 ministrów, którzy mają uzupełnić gabinet. Pismo wyraża nadzieję, że zgromadzenie narodowe obecnie listę przyjmie, gdyż odrzucenie poprzedniej listy wywołało ogólne niezadowolenie.

Komendant dywizyi w Hankau kazał zawiadomić zgromadzenie narodowe, że przybędzie z wojskiem do Pekinu i rozpędzi zgromadzenie, jeżeli obstrukcya przeciw rządowi nie ustanie.

NADESŁANE.

List z Zakopanego.

Zakopane, 24 lipca.

Nadzieje odnalezienia panny Szystowskiej upadły. Jeszcze jedna karta w żałobnej kronice Tatr odwróciła się. Kto zna owe olbrzymie łany kosówki na zboczach Czerwonych Wierchów, po których krok za krokiem posuwa się czasem turysta stąpając na sprężyste, żywiczne, uginające się pod nim gałęzie z góry; kto zna zwały pni drzew strąconych lawinami w Dolinie Cichej, leżące latami, gnijące na miejscu — zwały, w które nieraz zapada się nieostrożny po szyję; kto zna owe zdradne topiele (lejki krasowe), kanały pod warstwami ziemi wymyte przez wody — ten zaiste nie potrzebuje szukać nadzwyczajnych jakichś wydarzeń, nie potrzebuje odwoływać się aż do morderstwa, aby wytłómaczyć sobie fakt zaginięcia jednej osoby. Góry — to puszcza, która może pochłonąć niejednego robaczka nędznego, jakim wobec ich ogromu jest człowiek. Ile bądź w zniknięciu jego będzie tragizmu dla blizkich znajomych — dla ludzi wszystkich czujących po ludzku — fakt sam zostanie strasznie prosty i może w tej swej prostocie najbardziej przeraźliwy.

Tak jednak patrzy człowiek znający góry, z żyty z ich skalnym żywiołem — zwykły „skrobipiór" nie umie patrzyć na rzeczy poprostu. On szuka sensacyi. „Ad hoc" fabrykuje szczegóły, na wywiadach wyciąga nieostrożne zwroty z ust rozmówcy i oto obiegają pisma rozmaite przypuszczenia, bezpodstawne, naiwne i... brzydkie. Puszczanie takich sensacyi zresztą jest tak powszednie, że nawet nie zasługują na omawianie. Przechodzimy też nad tem do porządku dziennego i zabierzemy się do spraw innych.

„Komisya" wybrana przez komisyę wykonawczą Towarzystwa tatrzańskiego niestety nie usprawiedliwiła pokładanych w niej nadziei. I to nie dlatego, że wydała takie lub inne orzeczenie, lecz że nie poparła go jak należy faktami. Spodziewaliśmy się od niej nie sądu, lecz stwierdzenia tego, co było, a więc odpowiedzi na pytania: 1) w jakim tempie była prowadzona wycieczka (czy w odpowiednim do sił jej uczestników?), 2) jak prędko po zniknięciu p. Szystowskiej rozpoczęły się jej poszukiwania? 3) jak długo one trwały? Te ścisłe dane uspokoiłyby opinię publiczną w znacznie większej mierze, niż eloborat krótki i ciemny, wydany przez komisyę.

Kilka wypadków nowych poruszyło całą opinię publiczną — poruszyło i Towarzystwo tatrzańskie, które przyszło wreszcie do słusznego przekonania, że sama kontrola nad wycieczkami nie wystarcza. Nie dość jest uniemożliwić wycieczki nieracyonalnie urządzane — należy dać na ich miejsce wycieczki kierowane wzorowo. Pp. Zaruski i Znamięcki podnieśli bardzo piękną myśl rozpoczęcia działalności w tym kierunku. Każda wycieczka będzie poprzedzana wykładem o przyrodzie gór, o oryentacyi w nich, wreszcie o samej technice chodzenia. Oprócz gospodarzy będą ją prowadzili wykwalifikowani przewodnicy w ilości odpowiedniej do ilości zgłoszonych uczestników. Piękną tą myśl witamy z najwyższem uznaniem, a spodziewamy się, że zostanie ona przeprowadzoną już w najbliższym czasie.

Mówiąc o Zakopanem, niepodobna przepomnieć nader gorliwej działalności Sekcyi Ochrony Tatr Towarzystwa tatrzańskiego. Pisma już nieraz o niej pisały. Jej odezwy, wzywające do oszczędzania rzadkich okazów flory tatrzańskiej, do niezaśmiecania szczytów, do „szanowania ciszy i majestatu gór" niezawodnie przyczynią się do zachowania krajobrazu Tatr, do tego, że turyści będą się doń odnosili z większym pietyzmem. Świeżo wydała Sekcyu broszurę p. Kuźniara, omawiającą nieszczęśliwy projekt budowy kolejki na Świnicę. Doskonały znawca Tatr oświetla plan ten zupełnie bezstronnie i wykazuje, że dane zebrane przez jego zwolenników, są albo wręcz fałszywe, albo zupełnie nic nie znaczące, że cele przemysłowe, jakie sobie przy tem stawiano są wprost efemeryczne, cele zaś natury turystycznej conajmniej wątpliwe. Broszura jest napisana bardzo przejrzyście i zasługuje ze wszech miar na uwagę.

W szeregu wydawnictw należy wymienić i mapę Tatr polskich opracowaną przez p. T. Zwolińskiego. Mapa pod względem naukowym nie przynosi wprawdzie nic nowego. Przecież jest najprzejrzystszą ze wszystkich, jakie dotąd posiadamy. Ułożona starannie, z oznaczeniem warstwic, pochyłości — jest nadzwyczaj szczegółową — zawiera bowiem nietylko szczyty, przełęcze, wykazuje zalesienia, zarośla, kosodrzewin, drogi, ścieżki i percie, ale podaje i szałasy, koleby skalne — a wszystko to dla turysty ma pierwszorzędne znaczenie. Rysunek sam, ubarwienie jest bardzo wyraźne — nie wątpimy też, że mapa p. Zwolińskiego zostanie życzliwie spotkaną, tem bardziej, że jest stosunkowo tanią. *A. U.*

Z ruchu kobiecego.

Kobiety na polu nauki. — W walce o gminę. — Kobieta perska.

Uniwersytet w Chrystyanii ustanowił profesurę zwyczajną dla zoologiczki, dra Krystyny Bonnevie. Jest-to pierwsza kobieta w Europie, która jest profesorem zwyczajnym.

Warszawianka, p. Marya Czaplicka, otrzymała na uniwersytecie w Oxfordzie dyplom z antropologii. P. Czaplicka jest pierwszą kobietą, która uzyskała dyplom w Oxfordzie z tej dziedziny nauki. Najnowszą pracę swą p. t. „The volue of Many Witnesses" ogłosiła w wydawnictwie „The Clare Market Review".

* * *

Prawo wyborcze kobiet do gmin było rozpatrywane w komisyi parlamentarnej we Włoszech. Uchwalono następujące postulaty: prawo wyborcze mają otrzymać kobiety, które skończyły 25 rok życia, jeżeli skończyły sześć klas szkoły ludowej, albo drugą klasę szkoły średniej, lub wogóle posiadają wyższe wykształcenie, jeżeli płacą więcej, niż 100 lirów podatków, lub są urzędniczkami miejskiemi albo rządowemi.

Po raz trzeci odbyły się wybory do gminy sztokholmskiej z udziałem kobiet. Wszystkie stronnictwa miały na swojej liście kilka kobiet. Wybrana została między innemi dr Karolina Widerström, pierwsza lekarka w Szwecyi, członkini rady szkolnej i wybitna działaczka spółczesna. Z obozu konserwatywnego przeszły kandydatki: Berta Welin, pielęgniarka, Stina Goint, redaktorka gazety dla dzieci. Ogółem wybrane zostały dwie socyalistki, dwie liberalne, trzy konserwatystki.

W Reykjavik, stolicy Islandyi, wybrano do Rady miejskiej p. Gudruu Lamsdottier, żonę pastora. Ponieważ jedna kobieta była wybrana już poprzednio, zatem kobiety w Reykjaviku mają swoje dwie reprezentantki.

W Kopenhadze wybrano siedem kobiet jako radczynie miejskie, między niemi dwie socyalistki. Połowa wszystkich głosów padła na kobiety.

* * *

W. Morgan Shuster, były generalny dyrektor skarbu w Persyi, który tak ważną rolę odegrał w polityce perskiej w r. u. ogłasza dzieło pod tytułem: „Zduszenie Persyi", z którego „Century Magazine" pomieszcza obecnie rozdział, dotyczący roli, jaką odegrała kobieta perska w polityce. Poczas ostatnich pięciu lat — pisze W. Mongan Shuster — kobiety perskie stały się nagle najpostępowszemi, ażeby nie powiedzieć najradykalniejszemi w świecie. Zdumiewający to fakt, a jednak prawdziwy. Bez potężnego moralnego wpływu kobiety perskiej, krótkotrwały, ale świetnie kierowany ruch rewolucyjny w Persyi, stałby się zaledwie szybko przemijającym protestem. Kobiety to, wychyliwszy się ze swego klasztornego życia, przy patryotycznej pomocy kapłanów islamskich dopomogły ruchowi narodowemu do uzyskania konstytucyi i wyrugnięcia wpływów zachodnich. W ciągu lat pięciu, które nastąpiły po płodnej w powodzenie, lecz bezkrwawej walce Persów w r. 1906 przeciw nieznośnemu uciskowi i okrutności ich szacha, w zasłoniętych oczach kobiecego świata perskiego zapłonął gorączkowy i dumny blask miłości ojczyzny. W ich pragnieniu wolności poświęciły wiele najświętszych obyczajów, związanych od wieków z ich płcią".

Dalej opowiada Shuster, jak w ciągu nocy zasłonięte kobiety bliskiego Wschodu zbudziły się nagle ze swej długowiekowej nieletności, podjęły rolę w polityce, zostały nauczycielkami, dziennikarkami, założycielkami klubów kobiecych, mówczyniami ludowemi. Szczególne znaczenie mają liczne związki tajne kobiet perskich, doskonale zorganizowane i kierowane przez komitet centralny. „Do dnia dzisiejszego — pisze Shuster — nieznane mi są ani nazwiska, ani twarze kierowniczek tego szeroko rozgałęzionego ruchu, ale w setkach różnorodnych wypadków zauważyłem, że w dążeniach moich nader skutecznie popierany byłem przez patryotyzm tysięcy kobiet". I między innemi opowiada autor o szeregu takich wypadków. Pewnego dnia oznajmiono mu, że pragnie z nim mówić jeden z urzędników perskiego departamentu skarbu; wszedł nieznany mu zupełnie młody człowiek i ostrzegł, aby nie bywał w domu jednego z perskich „możnych", ten bowiem jest jego zaciętym wrogiem. Na zapytanie skąd wie o tem, objaśnił, że matka jego jest zwolenniczką sprawy Shustra i dała mu to zlecenie. Okoliczność ta była omawiana w tajnym związku, do którego matka należała. Przy wszelkich protestach właściwą ich siłą kierowniczą były kobiety. Sprawdziło się tu stare perskie przysłowie, że sytuacya staje się poważną, gdy kobieta bierze udział w buncie. Przekonawający dowód o odwadze i wierności obowiązku kobiety perskiej miał Shuster przy innej sposobności. Po śmierci brata eksszacha, księcia Szua-es-Saltaneh, bank rosyjski w Teheranie zgłosił pretensyę miliona franków, które, jakoby miał księciu pożyczyć. Trudno było wystąpić przeciw żądaniu temu bez dostatecznych dowodów. Ale oto zgłosiła się do Shustera pośrednio jedna z żon księcia, posiadająca podpisany przez niego testament z wykazem wszystkich jego posiadłości na jej rzecz zapisanych. Przez patryotyzm i poczucie obowiązku przedstawiła ów dokument, na mocy którego można było dowieść, że żądanie banku było nieuzasadnione. Gdy rząd rosyjski postawił 29 listopada 1911 roku swoje ultimatum, Zgromadzenie narodowe odrzuciło przyjęcie trudnych warunków. Wkrótce jednak okazało się, że Zgromadzenie nie wytrwa. Wówczas kobiety teherańskie postanowiły uciec się do rozpaczliwego kroku. Trzysta kobiet z najwyższych sfer, wyszedłszy ze swych dookoła zamurowanych podwórzy, w czarnych szatach, z zasłoniętemi twarzami, wyruszyło ku budynkowi parlamentu. W fałdach sukien i rękawów miały ukryte rewolwery. Dotarły przed oblicze prezesa, odrzuciły w obliczu wszystkich ministrów zasłony, podniosły do góry rewolwery i zagroziły, że pozabijają mężów własnych i synów, a potem siebie, jeżeli będą się wahali w swoich postanowieniach.

Rozmaitości.

Postępowa infantka. — Wydatki na szpiclowanie. — Akademia grunwaldzka.

Jak wiadomo, infantka hiszpańska Eulalia, ciotka króla Alfonsa XIII, jest przyjaciółką organizacyj postępowych, stąd stała się przedmiotem wszelkich szykan i plotek ze strony kół konserwatywnych i ich organów.

Przed kilku laty księżna Eulalia napisała pamiętnik p. t. „Nić mego życia", który ogłosiła, za co pozbawiona została apanaży, przywróconych jej następnie przez króla, wskutek starań rodziny.

Księżna rozeszła się z mężem ks. Orleańskim z powodu rozpustnego tegoż życia. Stale mieszka w Paryżu, gdzie poznała pewnego dziennikarza, z którym pragnie połączyć się ślubem. Mąż zgodził się na rozwód, jednak aby to osiągnąć, musi infantka przyjąć obywatelstwo francuskie. Rząd francuski uzależnił to od zgody króla Alfonsa. Infantka w tych dniach udała się do Madrytu. Kiedy po drodze zatrzymała się w Barcelonie, tamtejsza organizacya postępowa urządziła jej uroczyste przyjęcie.

Jakie są dalsze losy jej podróży — niewiadomo jeszcze, ale przypuszczają, że król Alfons odmówi swej zgody zarówno na obywatelstwo francuskie swej ciotki, jak i na poślubienie dziennikarza. In-

fantka przecież jest osobą stanowczą i wyraziła się, że musi postawić na swojem.

Narzeczony księżnej jest jej współpracownikiem w pisaniu książek różnej treści, mających dużą poczytność we Francyi i w Hiszpanii.

* * *

Ministeryum dla spraw zewnętrznych w Londynie wydało „białą księgę“, podając dokładne liczby, ile różne mocarstwa europejskie wydają rocznie na detektywów i inne bliżej nieokreślone cele policyjne. Austrya wydaje na te cele 1,250 000 marek, Francya 800 000 marek, Niemcy 1,164 000 marek, Anglia 1,000 000 marek, Włochy 2,146.000 marek. Oprócz pieniędzy zużytych przez rzeszę niemiecką na wyżej wyszczególnione cele, wydają jeszcze Prusy, Saksonia i Wirtembergia na te same cele razem 443 240 marek.

Rosya wydała w 1900 roku 7,600.000 marek „na specyalne polecenie cara“, a pozatem jeszcze 6,700.000 marek na bliżej nieokreślone cele.

* * *

Pomysł utworzenia Towarzystwa akademii grunwaldzkiej wyszedł w r. 1910 od p. Witolda Kiejstutowicza, emigranta z r. 1863, zamieszkałego w Genewie. Już wówczas zaczęto wygłaszać odczyty naukowe i popularno-naukowe głównie dla polskiej młodzieży akademickiej i polskich robotników w Szwajcaryi.

Organizacyjne zebranie członków odbyło się dnia 1 lutego b. r. Szczegółowy program i przepisy przedstawił dr Piotr Sawicki. Dyrektorem został dr Jerzy Weber, a zastępcą dr Kordjak; prezesem rady naczelnej p. Kazimierz Przemyski, weteran z powstania, który ofiarował 1500 franków na dwa stypendya akademii po 500 fr., jedno dla Polaka, drugie dla Litwina, kształcących się na wszechnicach szwajcarskich, a 500 franków na nagrodę konkursową akademii za dziełko popularno naukowe. Uchwalono zaraz utworzyć kurs historyi, literatury i filozofii w Genewie, z oddziałem w Lozannie, którym zajął się tamtejszy profesor liceum dr Artur Seelieb.

Zarys ustaw Towarzystwa jest następujący: Nazwa: „Academia litterarum Grunvaldensis“, siedziba: Genewa. Cel: utrzymanie w Szwajcaryi środowiska kulturalnego dla przebywających stale, jak i przelotnie Polaków, a zwłaszcza młodzieży akademickiej; urządzanie kursów naukowych w zakresie wyższym, średnim i niższym; wydawanie pisma, dzieł i broszur naukowych.

Do tych celów dąży akademia przez zwoływanie kongresów naukowych, ogłaszanie konkursów na prace naukowe, udzielanie stypendyów kształcącej się młodzieży, zakładanie stacyj naukowych w miastach uniwersyteckich i innych miejscowościach, gdzie liczniej przebywają Polacy.

Po oficyalnem zawiązaniu się akademia ogłosiła konkurs dla młodzieży katolickiej polskiej lub litewskiej na następujące tematy: 1) historya kościoła katolickiego w Polsce, na Litwie i na Rusi; 2) historya literatury polskiej od r. 1750 do 1912; 3) historya języka polskiego; 4) historya Litwy od r. 1572 do 1912.

Następnie urządziła od 4 maja do 1 lipca pełny kurs letni w Lozannie z programowych przedmiotów ojczystych. Wiele prelekcyj odbywało się po francusku. Uczęszczało na nie oprócz rodaków sześćdziesięciu kilku Francuzów, Szwajcarów i Niemców. Nadto odbyło się kilkanaście luźnych odczytów, mianych w różnych miastach przez docentów akademii grunwaldzkiej. Najwięcej referatów mieli jednak w akademii uczeni francuscy i szwajcarscy.

Sprawami akademii zawiaduje dyrektor dr Weber w Genewie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu P. P. S. D.** odbędzie się w piątek 26 b. m. o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w piątek 26 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym. Uprasza się członków zarządu o niezwłoczne przybycie.

* **Posiedzenie sekcyi kobiet** odbędzie się we czwartek 25 b. m. o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie (Filipa 2).

* **Borysław.** Grupa Związku metalowców w Borysławiu podaje do wiadomości, że walne zebranie półroczne odbędzie się w niedzielę 28 lipca b. r. o godzinie 10 przed południem, na które szan. towarzyszów się zaprasza.

* **Baczność kolejarze z Przemyśla i okolicy!** W niedzielę 28 lipca b. r. o godz. 11 przed południem odbędzie się w sali „Domu Narodnego“ w Przemyślu publiczny wiec kolejarzy z porządkiem dziennym: „Parlament wobec żądań kolejarzy“. Referenci: poseł tow. Józef Hudec i sekretarz organizacyi tow. K. Kaczanowski. Niechaj na tym ważnym wiecu zjawią się kolejarze wszystkich kategoryj z Przemyśla i okolicy!

Wydział grupy przemyskiej centralnej organizacyi kolejarzy.

* **Zarząd „Lutni Robotniczej“ w Krakowie** zaprasza wszystkich członków czynnych, by się zebrali w niedzielę 28 b. m. o godz. 10 przed południem w Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.). Sprawa bardzo ważna.

Komunikaty lwowskie.

* **Bezpłatne biuro pośrednictwa pracy** przy grupie Centralnego Związku malarzy i lakierników we Lwowie poszukuje trzydziestu lakierników, celem dania tymże pracy w pierwszorzędnych firmach. Należący do organizacyi mają pierwszeństwo. Zgłoszenia przyjmuje się w Stowarzyszeniu malarzy i lakierników we Lwowie, ul. Ormiańska L. 15.

* **Chór robotniczy we Lwowie** urządza „Wieczornicę taneczną“ w niedzielę 28 b. m. przy ulicy Pieszej L. 2. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp na salę za zaproszeniami.

* **Baczność członkowie Związku robotników drzewnych** w grupie I. we Lwowie! Zarząd uprasza szanownych towarzyszów, którzy wypożyczyli książki z biblioteki, by raczyli zwrócić je, celem uporządkowania biblioteki.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).**